

nalnością, jako pierwsza w tym rodzaju u nas i urządzeniem pełnem wytwornego smaku, oraz wysoką wartością prac nadesłanych na konkurs, zasługuje na uwagę i uznanie. Ma ta wystawa i odpowiednie pomieszczenie, bo urządzono ją w dużej sali z oświetleniem górnem, w nowym gmachu Bazaru polskiego, wystawionym kosztem hr. Zamojskiego. Już sam fakt, że jest obecnie sala, odpowiadająca wymaganiom wystaw sztuki, napawa otuchą, że życie artystyczne w Zakopanem coraz lepiej rozwijać się będzie i ślać stąd ożywcze promienie w najodleglejsze zakątki ziemi naszej. Podobno już w sierpniu ma się tam odbyć parę konferencji z dziedziny sztuki, a po wystawie obecnej ma Grohmann urządzić wystawę swych cennych zbiorów sztychów i obrazów. Wielka wdzięczność należy się hr. Zamojskiemu, iż tak bacznym jest na potrzeby życia naszego i tak chętnie współdzieli wszelkim dobrym usiłowaniom.

A teraz parę słów jeszcze o konkursie i wystawie graficznej.

Doprawdy cieszyć się trzeba, że grafika, tak zaniedbana w XIX. wieku za granicą i u nas, zdobywa sobie znówu prawa obywatelstwa w dziedzinie sztuki i że linia, która stanowi jej wyraz, jej styl, a którą nie mógł się poszczycić impresjonizm XIX. wieku, za jej pośrednictwem odżywa.

Trzeba też przyznać Grohmannowi wielką trafność w wyborze, że właśnie tym, a nie innym działem sztuki się zaopiekował i że tak na czasie ogłoszonym konkursem zwrócił uwagę ogółu na odradzającą się u nas grafikę.

Z nadesłanych 130 prac na konkurs, umieszczono na wystawie około 110 t. j. te, które odpowiadały wymaganiom estetycznym konkursu. Wyróżniają się wśród nich sztychy Skoczylasa, Rubczaka, nadesłane poza konkursem akwatinty i akwaforty Skotnickiego, jak miedzioryt kolorowany „Rzepicha” i Burza, oraz sztychy Stankiewiczówny, Jabłczyńskiego, Gwoździeckiego i Mondrali przepyszny „Szewc”.

Salę wystawową zdobią piękne kilimy z pracowni miejscowej Towarzystwa „Kilim”, a więc wzorzysty i piękny w tonie kilim Tretera, silnie i barwnie pomysłany kilim kościelny „Chrystus na krzyżu” Skoczylasa, oraz kilka ozdobnych serwet Brzozowskiego.

W środku sali umieszczono parę witryn ze starą ceramiką koreańską i japońską, nowoczesną francuską i angielską, oraz z lakami chińskimi. Komitet wystawiając je miał może zamiar przypomnieć nam, że i w tym względzie jest u nas do zrobienia wiele, a może chciał tylko tym sposobem się wypowiedzieć, że nie uznaje granicy między sztuką stosowaną, a czystą, że czy garnek, czy dywan, jeśli ma właściwą sobie formę i nastrój, jest także dziełem sztuki.

Kurs nauczycielski.

Ognisko lwowskie Krajowego Związku nauczycielskiego, chcąc przyjść kolegom i koleżankom zawodowym z pomocą, urządza rokrocznie kursa przygotowawcze do egzaminów wydziałowych. Kursa

Podobne kursa urządza i Rada szkolna krajowa w poczuciu swego obowiązku, lecz wiele zastrzeżeń w przyjęciu zgłaszających się umożliwia tylko rzadkim i wybranym jednostkom korzystanie z tej pomocy.

„Ognisko” lwowskie Krajowego Związku nau-



Wystawa graficzna w Zakopanem: Dom „Bazaru polskiego”, mieszczącego wystawę.

te są wielką pomocą dla nauczycielstwa prowincjonalnego, które na miejscu nie może przygotować się do takiego egzaminu wobec braku podręczników, pomocy naukowej i środków materialnych.

Wyzyskuje tę sytuację inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna, która z urządzania tego rodzaju kursów dla nauczycieli czerpie zyski. Wystarczy wspomnieć, że na kilku prywatnie urządzonych kursach pobiera się dwa razy tak wielką opłatę za uczestnictwo, aniżeli w „Ognisku” Krajowego Związku nauczycielstwa. A pod względem pedagogicznym wykłady w „Ognisku” stoją na bardzo wysokim poziomie, gdyż spoczywają w ręku wybitnych profesorów.

Kurs ten urządzili prezes „Ogniska”, dyrektor Leeg, wiceprezes prof. Wizimirski, oraz grono członków Wydziału.

czycielskiego” wyłącza zatem władze szkolne, a czyni to głównie z pobudek samopomocy koleżeńkiej.

Francya i Niemcy a Marokko.

Znane polskie przysłowie: „Gdzie dyabeł nie może tam babę pośle” w nowych czasach powinno o tyle zostać zmodyfikowane, iż miejsce owej baby zająć musi Niemiec. Ilekroć wyłoni się na horyzoncie politycznym jakaś sprawa, która grozi obaleniem równowagi między państwowej, bez wahania można twierdzić, że Berlin umacniał w tem ręce i że stara się zamącić wodę, aby tem łatwiej zacząć łowić rybki dla siebie.

Zupełnie ta sama historia powtórzyła się obe-



Upały w Galicyi: Tłumy kąpiącej się ludności na Wiśle w Krakowie.